Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 15 Lutego 1908 Nr. 38

2 **Cena Numeru** centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Rozprawa przeciw p. Dobrodzickiej.

Z Wadowic piszą:

W poniedziałek zacznie się rozprawa przeciw p. Dobrodzickiej, która stanowi dziś przedmiot rozmów w całem mieście a w sferach urzędowych wywołała ogromną krzątaninę i kłopoty. Wszakże to pierwszy raz Wadowice są teatrem tak sensacyjnej rozprawy — i dzisiaj bez mała pół Europy czeka na wieści z Wadowic! Wprawdzie, jak wiadomo z Warszawy żaden świadek nie przybędzie, więc proces utracił główną podstawę sensacyjności, niemniej zainteresowanie rozprawą jest wielkie i całe miasto jest nią poruszone. W sądzie zastanawiają się, gdzie pomieścić sprawozdawców dziennikarskich (Biura koresp., „Czasu", „Nowin" i „Reformy") którzy zapowiedzieli swoje przybycie. — Od dłuższego czasu bawi tu także ojciec pani Dobrodzickiej, poważny, sympatyczny człowiek; bilety wstępu na salę wydawane są tylko zaufanym osobom, bo w sądzie obawiają się demonstracyj.

Opinia publiczna z sympatyą śledzi losy pni Dobrodzickiej, romantyczna historya tej rewolucyonistki jest na ustach wszystkich. Chcianoby tu dostać broszurę, niestety skonfiskowaną, w której wybitny powieściopisarz warszawski opisuje w dramatyczny sposób historyę rzucenia bomby na Skałłona przez dwoje dziewcząt i ich ucieczkę. (Ustępy tej broszury przedrukowaliśmy swego czasu w „Nowinach" p. t. „Panna, co ma bomby i płacze" *przyp. red.*). Jednem słowem, życie naszego partykularza doznało gruntownego wstrząśnienia, doleciało nas echo wielkiej krwawej burzy, obfitującej w czyny poświęcenia, w złudne nadzieje, i w okropne klęski, burzy, jakiej widownią była tak niedawno Warszawa. *Wasz.*

W przeddzień procesu.

Sprawa p. Dobrodzickiej, która od kilku miesięcy tak żywo interesowała cały ogół nietylko w Galicyi, ale i w Królestwie polskiem, znajdzie nareszcie swój epilog w przyszłym tygodniu. Jak już donosiliśmy poprzednio, dnia 17 b. m. t. j. w poniedziałek rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Wadowicach rozprawa przeciw p. Dobrodzickiej.

Proces p. Dobrodzickiej nosić będzie wybitnie polityczne piętno. Sprawa zamachu na generał gubernatora warszawskiego Skałłona, który to zamach stanowi przedmiot oskarżenia przeciw p. Dobrodzickiej, jest ogólnieznaną. Oczywiście *aktu oskarżenia*, który w tym politycznym procesie jest wielce interesujący, nie możemy przed rozprawą przytoczyć, ale dla przypomnienia podamy dzisiaj, przed rozprawą, kilka najważniejszych szczegółów.

Dnia 18 września 1906 r. kiedy gen. gubernator warszawski Skałłon powracał powozem z wizyty od niemieckiego konsula barona Lerchenfelda, rzucono na jego powóz z balkonu domu przy ul. Miodowej w Warszawie trzy bomby. Zamach się nie udał. Skałłon i towarzyszący mu adjutant nie odnieśli najmniejszych obrażeń, tylko wskutek wstrząśnienia powietrza, powstałego przy wybuchu, oraz wskutek zamieszania, jakie po zamachu nastąpiło, kilkunastu kozaków z eskorty Skałłona odniosło lekkie rany. Władze rosyjskie rozpoczęły śledztwo, które jednak nie zdołało odrazu wykryć sprawców zamachu. Po kilku tygodniach dopiero policya warszawska przyszła do przekonania, że bomby te rzuciły na Skałłona dwie kobiety; z tych jedną miała być malarka p. Dobrodzicka, podówczas jeszcze niezamężna Krahelska.

Dnia 20 października 1907 r. Wanda Krahelska, która w międzyczasie przybyła do Krakowa i tu wyszła za mąż za malarza p. Dobrodzickiego, przez co uzyskała obywatelstwo austryackie, została w Krakowie na żądanie władz rosyjskich aresztowaną, podczas gdy drugiej sprawczyni zamachu policya nie zdołała odszukać.

Po aresztowaniu odstawiono p. Dobrodzicką do aresztów sądu krajowego w Krakowie, gdzie wszczęto przeciw niej, jako poddanej austryackiej, śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa i przekroczenie ustawy o materyałach wybuchowych. Śledztwo było już prawie ukończone i sądzono, że wkrótce odbędzie się w Krakowie proces przeciw aresztowanej, gdy najwyższy trybunał w Wiedniu nadesłał zawiadomienie, że do przeprowadzenia rozprawy wydelegowany został sąd przysięgłych w Wiedniu. Zarządzenie to wywołało liczne głosy protestu w całym kraju; jak bowiem wspomnieliśmy wyżej, sprawa p. Dobrodzickiej jest sprawą tak wybitnie polityczną, że do jej zrozumienia, do zrozumienia pobudek czynu, stanowiącego przedmiot oskarżenia, trzeba być doskonale obznajomionym ze stosunkami polskimi w Warszawie, tak, że sąd wiedeński nie mógł w tym wypadku stanowić odpowiedniego forum. Wreszcie na skutek interpelacyi w Radzie państwa, wniesionych przez wszystkie kluby polskie, minister sprawiedliwości zniósł zarządzenie najwyższego trybunału i wyznaczył do przeprowadzenia rozprawy sąd przysięgłych w Wadowicach. Przywieziono więc p. Dobrodzicką z Wiednia do Wadowic. Prowadzenie procesu w Wiedniu było już zasadniczo niemożliwe z tej przyczyny, że p. Dobrodzicka zupełnie nie umie po niemiecku, nie mogłaby się więc była bronić, bo przecież każdego słowa na rozprawie tłómaczyć jej nie byłoby można.

Obronę oskarżonej objęli, jak się dowiadujemy, posłowie: dr Stanisław Łazarski z Wadowic i dr Herman Liebermann z Przemyśla. Jako rzeczoznawcę w sprawie materyałów wybuchowych zaproszono inżyniera z Wiednia Alberta Kerschbaumera.



Ohydna zbrodnia. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Jak uczą w szkołach duńskich.

W jednem z pism niemieckich znajdujemy ciekawą korespondencyę z Kopenhagi, poświęconą szkole duńskiej. Wyjmujemy z niej ważniejsze szczegóły:

„Nauczyciele duńscy mogą uczyć według metody, jaka im się najlepszą wydaje. Szkoła duńska kładzie bowiem główny nacisk na rozwój indywidualności każdego ucznia. To też kopenhaski nauczyciel ludowy uwzględnia w wysokim stopniu cechy charakteru swoich uczniów. Jest to możliwe, gdyż wobec bardzo małej liczby uczniów w każdej klasie, nauczyciel zna dobrze powierzone jego opiece dzieci. Najwyższa bowiem dopuszczalna liczba dzieci na jedną klasę wynosi zaledwie 36. Ogólnie jest ich nawet mniej, przeważnie 30, a są klasy, w których uczy się tylko 18 dzieci!"

Korespondent przytacza charakterystyczny obrazek ze szkoły w Kopenhadze, którą sam zwiedzał:

„Podczas lekcyi jeden z uczniów usnął snem sprawiedliwego. Nauczyciel zauważył to, ale chłopca nie budził i pozwolił mu spać przeszło pół godziny; nauczyciel wiedział, że ów uczeń wstał o pół do piątej zrana i przed wyjściem do szkoły roznosił godzinami mleko, że więc zmęczonemu dziecku potrzebny jest choćby krótki odpoczynek".

„Równie charakterystyczny — czytamy dalej — jest poufały stosunek dzieci do nauczycieli, jak i inspektorów szkolnych do nauczycieli. O ile taki inspektor zjawi się w klasie, dzieci mają wrażenie, że przyszedł je odwiedzić stary, dobry przyjaciel, który im dobrze życzy.

„Z okazyi dnia urodzin któregoś z uczniów, wywieszają na katedrze chorągiewkę w minjaturze.

„Szkoły ludowe w Kopenhadze czynią niezmiernie wiele dla swoich dzieci. Tak naprzykład

Nowy Żyd wieczny tułacz

326 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

W ostatnich dniach zawsze temi drzwiami od uliczki wchodziłam do oranżeryi, aby dojrzeć jej urządzenia. Ogrodnik miał jeden klucz.. a ja drugi... Dobrze, że mu go jeszcze nie oddałam... Nie upłynie godzina, a pani będzie mogła wiedzieć, co myśleć o panu Rodinie... bo, jeżeli on zdradza księcia... panią także zdradza.

— Co ty mówisz? — zapytała panna de Cardoville.

— Pani natychmiast ze mną jedzie... przybywamy do drzwiczek od uliczki... Dla większej ostrożności, ja najprzód wchodzę sama i jeżeli uznam, że pora jest dogodna... powracam...

— Szpiegostwo... — rzekła panna de Cardoville z oburzeniem i pogardą, przerywając mowę Florynie — nie zastanawiasz się nad tem, co mówisz...

— Przepraszam panią — rzekła młoda dziewczyna, spuściwszy oczy zawstydzona i zmieszana. — Pani miała niejakie podejrzenia, byłby to, według mnie, jedyny sposób, za pomocą którego możnaby albo potwierdzić je, lub też usunąć.

— Poniżyć się... aż do podsłuchiwania czyjej rozmowy? nigdy — odrzekła Adryanna.

— Pani — rzekła nagle Garbuska, od niejakiego czasu zamyślona — pozwól pani powiedzieć sobie, że panna Floryna słusznie mówi... przykry to jest sposób... Lecz przy pomocy tego środka przekonać się może pani raz na zawsze, co masz myśleć o panu Rodinie... A zresztą, pomimo oczywistości czynów, pomimo, iż tak powiem, pewności mego przeczucia, najwyraźniejsze pozory jeszcze mylić mogą. Ja to pierwsza oskarżyłam przed panią pana Rodina... Nie mogłabym sobie darować do śmierci, gdybym go oskarżyć miała niesłusznie... Bezwątpienia, przykro jest... jak mówi pani, szpiegować... podsłuchiwać cudzą rozmowę...

Potem, sama siebie z przykrością przezwyciężywszy, Garbuska dodała, usiłując powściągnąć łzy, które oczy jej zasłaniały.

— Z tem wszystkiem, ponieważ idzie tu może o ocalenie pani, gdyż, jeżeli to jest zdrada... okropna byłaby przyszłość.. ja się udam... jeżeli pani pozwolisz... w jej miejscu... dla...

— Ani słowa więcej, proszę cię! — zawołała panna Cardoville, przerywając mowę Garbusce. — Moja kochana przyjaciółko, ja miałabym ci pozwolić i to jedynie w moim własnym interesie... czynić to, co sama uważam za poniżające? nigdy!...

Następnie, zwracając się do Floryny, rzekła:

— Idź, poproś pana Bonneville, aby kazał natychmiast zaprządz mój pojazd.

— Zezwalasz pani! — zawołała Floryna, składając ręce i nie myśląc o ukryciu swej radości, a oczy jej także zrosiły się łzami.

— Tak, zezwalam! — odpowiedziała Adryanna wzruszonym głosem — jeżeli mają zamiar prowadzić ze mną wojnę... zaciętą, trzeba się do niej przygotować... i wreszcie byłoby to słabością, niedołęznością, nie mieć się na ostrożności. Ani wątpić, że czuję wstręt do tego kroku, wiele on mnie kosztuje; lecz jedyny to sposób przekonać się raz o powodach nieufności, która byłaby dla mnie ciągłą męczarnią... i zapobiedz większym może nieszczęściom. Następnie, dla bardzo ważnych przyczyn, rozmowa Rodina z księciem Dżalmą... może być dla mnie podwójnie stanowczą: przekonam się, czy mogę mieć nadal w panu Rodinie nieograniczoną ufność, czy też mieć go w nieprzebłaganej nienawiści... A teraz prędko, Floryno: salopę, kapelusz i pojazd... pojedziesz ze mną. Ty, moja przyjaciółko, zaczekaj tu na mnie, proszę cię — dodała, obracając się do Garbuski.

— — — — — — — — — — —

W pół godziny po tej rozmowie powóz Adryanny zatrzymał się, jak widzieliśmy już, podedrzwiami ogrodu przy ulicy Białej.

Floryna sama weszła do oranżeryi i niebawem powróciwszy, rzekła do swej pani:

— Stora spuszczona; pan Rodin dopieroco wszedł do salonu, w którym jest książę...

A więc panna Cardoville obecna była, choć niewidziana, przy następującej scenie między Rodinem a księciem Dżalmą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w miesiącach zimowych karmi się dzieci najuboższych rodzin, których jest jedna trzecia, zupełnie za darmo. Szkoła rozdaje również najuboższym dzieciom obuwie.

„Kopenhaskie szkoły ludowe posiadają nawet obszerne łazienki z prysznicami; każde dziecko musi co najmniej raz na dwa tygodnie wziąć kąpiel ciepłą.

„Klasy szkolne są duże, jasne, wszędzie centralnie ogrzewane parą, wentylacya znakomita i zastąpiona świeżem ciepłem powietrzem.

„Budynki szkolne są często otoczone ogrodami botanicznemi; w każdym razie wszystkie nowsze szkoły mają takie ogrody. W tych ogrodach znajduje się co najmniej 300 gatunków roślin. Do nauki botaniki nauczyciel każe sobie przynosić do klasy, co mu potrzeba.

„Dziewczęta uczą się w ostatnich latach nauki — gotowania i szycia. W tym celu szkoła posiada pracownię krawiecką i kuchnię. W kuchni szkolnej gotuje każda wyższa klasa trzy razy w tygodniu; uczennice spożywają same przy ogólnym stole to, co nawarzyły".

Zbój we worku.

Odważna córka leśniczego. — Zbój we worku. — Walka żandarmów z rabusiami.

Z Budapesztu donoszą:

Przed kilku dniami na leśniczówce w jednym z majątków hr. Karolyi'ego zaszedł wypadek, przypominający, zaiste, bajki, opowiadane przez stare piastunki.

Córka leśniczego znajdowała się wieczorem sama na leśniczówce. Czekała właśnie na ojca i przygotowywała mu kolacyę. Naraz usłyszała nieśmiałe pukanie do drzwi. Nie podejrzywając więc nic złego, otworzyła drzwi i zobaczyła przed sobą jakiegoś człowieka, z dużym worem na plecach.

— Na miłość Boską — ozwał się nieznajomy — zlituj się pani i pozwól się tu przenocować biednemu podróżnemu.

— Jestem sama w domu — odparła dziewczyna — nie mogę więc nikogo przyjmować na nocleg.

— To niech mi pani bodaj pozwoli złożyć ten worek w kuchni. Bóg panią za to wynagrodzi. W tym worku jest cały mój majątek, a ja już tak jestem zmęczony drogą, że go dalej nieść nie zdołam. Ja sam znajdę sobie i gdzieindziej przytułek.

Prośba ta wzruszyła dziewczynę.

— Moi kochani — rzekła — złóżcież ten worek tam w kącie.

Nieznajomy złożył worek w kącie izby i oddalił się. Dziewczyna tymczasem zajęła się zastawą stołu, nucąc sobie przytem wesołą jakąś piosenkę.

Nagle piosnka zamarła jej na ustach, a włosy stanęły jej z przerażenia na głowie. Zauważyła, że w worku coś się porusza i naraz z wnętrza worka ukazał się błyszczący nóż. Przerażona, nie namyślając się wiele, chwyciła za wiszącą obok strzelbę i strzeliła do worka, z którego za chwilę zaczęła się obficie sączyć krew. Strzał zaalarmował parobków, sprowadzono żandarmów, w ich obecności rozcięto wór i wydobyto zeń umierającego już rabusia. Kula trafiła go w samo serce...

Jeden z żandarmów znalazł przy umierającym gwizdawkę. Dano na niej parę gwizdów i na ten sygnał wypadło z lasu kilku uzbrojonych ludzi, którzy, widząc, co się święci, rzucili się na żandarmów, zostali jednak salwą z karabinów ciężko poranieni. Jeden z rabusiów został zabity, resztę po walce uwięziono.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Rady powiatowej podniesiono sprawę budowy gimnazyum lub szkoły realnej w Wieliczce. Marszałek zawiadomił, że rząd się na to zgadza, jeźli miasto wybuduje gmach. — Na posiedzeniu Rady miejskiej zapadła jednomyślna uchwała, aby gmach szkolny wybudować kosztem 100 tysięcy koron.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 13 bm. odbył się tutaj sejmik relacyjny posła Maryewskiego przy tłumnym udziale obywateli. Przewodniczył p. Józef Stępień. Poseł Maryewski w dłuższem przemówieniu zdał sprawę ze swojej poselskiej działalności w sejmie, za którą to działalność słuchacze wśród gromkich oklasków wyrazili mu votum zaufania. Na wniosek burmistrza p. Aywasa uchwalono jednomyślnie przy zbliżających się wyborach do sejmu poprzeć kandydaturę p. Maryewskiego. Kandydatura ta spotkała się wśród obywateli wielickich z taką sympatyą, że nie zachodzi wcale potrzeba zawiązywania w Wieliczce komitetu wyborczego dla jej poparcia. Uchwalono też na wniosek p. Aywasa wcale komitetu takiego nie zawiązywać.

Wiec egzekutorów podatkowych. Piszą nam z Tarnowa: Dnia 9-go b. m. odbył się w Tarnowie w sali Rady miejskiej wiec egzekutorów podatkowych. — W obradach wiecu wzięło udział 30 delegatów. Zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye:

1) Zebrani egzekutorzy proszą Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy galicyjskich egzekutorów podatkowych we Lwowie, aby jak najenergiczniejsze poczynił w roku jubileuszowym kroki, celem zatwierdzenia projektu ustawy, jaki na kongresie w Wiedniu przez centralny Związek austryackich egzekutorów został Izbie posłów przedłożony. 2) By natychmiast, gdy tylko obrady nad budżetem państwa w Izbie posłów się rozpoczną, wysłał deputacyę do Wiednia z prośbą do wszystkich klubów, do Jego Ekscel. bar. Becka i Eksc. protektora naszego dra Korytowskiego, ministra skarbu. 3) Aby deputacya żądała od centralnego Związku, by tenże wyjednał posłuchanie dla delegacyi u cesarza, aby delegaci mogli przedłożyć cesarzowi memoryał w sprawie stabilizacyi.

Wszyscy zgromadzeni członkowie w liczbie 30-tu, tak z Tarnowa jak i okolicy, jednogłośnie tę rezolucyę uchwalili i podpisami stwierdzili. Na wiec przybył także radca skarbu p. Zacharyasiewicz i dr Tertil, burmistrz miasta Tarnowa. — P. Zacharyasiewicz, jako referent podatkowy, powitał zgromadzonych serdecznie, życząc, aby zabiegi egzekutorów pomyślny skutek odniosły i na prośbę zgromadzonych przyjął przewodnictwo wiecu, poczem dr Tertil w ciepłych słowach podniósł znaczenie wiecu, uznając w zupełności słuszne postulaty, przytoczone przez obecnych członków, dodając, że żadna kategorya służby nie powinna być krzywdzoną przez rząd, gdyż poprawa bytu funkcyonaryuszy została należycie ustaloną nawet w Magistratach, mimo szczupłych dochodów. — Następny więc odbędzie się w najbliższym czasie we Lwowie lub Krakowie.

Z Chrzanowa piszą nam: Rada powiatowa chrzanowska na posiedzeniu w dn. 5 bm. uchwaliła uczcić przypadający w r. b. jubileusz 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. przez ustanowienie z funduszów powiatowych stypendyjnej fundacyi jubileuszowej, która udzielać będzie od r. 1908 rocznie 5 stypendyów po 200 kor., celem ułatwienia kształcenia się ubogiej młodzieży z powiatu chrzanowskiego z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla wychowanków szkół, przysposabiających do zawodów praktycznych w szczególności do rzemiosła, przemysłu i handlu. Na tem samem posiedzeniu uchwaliła Rada na wniosek p. Jana Taborskiego, włościanina z Wygiełzowa, wyrazić oburzenie i protest z powodu uchwalenia przez Sejm pruski ustawy o wywłaszczeniu.

Wybory w Samborskiem. Od p. Józefa Olszewskiego otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ akcya wyborcza w okręgu miejskim w Samborze zeszła na pole częścią brutalnej walki stronnictw (rozbicie ostatniego zgromadzenia przez podmieszczan), a częścią na pole niesmacznego agitacyjnego domokrążstwa, przeto nie mając ochoty ani w jednym ani w drugim kierunku współzawodniczyć z kimkolwiek i nie chcąc zaniedbywać pracy w organizacyi, której się poświęciłem — cofam moją kandydaturę. Z głębokiem szacunkiem *Józef Olszewski.*

Strzał do gimnazyum. Przed dwoma dniami donieśliśmy, że do budynku gimnazyum w Tarnowie ktoś strzelił przez okno. Jak donoszą stamtąd, policya wykryła, że sprawcą był chłopak od rusznikarza Dąbrowskiego, który prawdopodobnie polując na wrony, strzelał z flobertu.

Wilki. Z Podwołoczysk donoszą, iż w tamtejszej okolicy pojawiły się stada wilków. Posterunki żandarmeryi otrzymały nakaz przestrzegania ludności przed wilkami, oraz tępienia wilków.

Pojawienie się nowej bandy włamywaczy w Galicyi. Pomimo ujęcia niemal wszystkich członków bandy włamywaczów, na czele której stał Edmund Wasiński Sniegucki, włamania do mieszkań prywatnych i do sklepów odbywają się w dalszym ciągu. Wczoraj w nocy we Lwowie dokonano znowu włamania, tym razem do kantoru „Gal. Towarzystwa fabryki papieru w Bielsku", mieszczącego się przy ul. Teatralnej l. 22. Sprawcy dostali się tam od podwórza otworzywszy drzwi do magazynu dobranym kluczem. Z magazynu przeszli oni do kantoru, gdzie rozbili nasamprzód biurko dyrektora filii, z którego zabrali około 150 koron, następnie dobrali się do „kataryuki" t. j. do kasy wertheimowskiej, ale nie rozbili jej, gdyż prawdopodobnie spłoszeni musieli opuścić kantor.

Lichota i Froń.

Termin rozprawy przeciw Lichocie.

Jak się dowiadujemy, akta sprawy kradzieży 50 tysięcy koron na szkodę Banku austro-węgierskiego zostały już podobno odstąpione prokuratoryi państwa. Wobec faktu, że cała sprawa została dzięki energicznie a sprytnie prowadzonemu śledztwu policyjnemu w zupełności wyjaśnioną, tak dalece, że nawet cała skradziona kwota została odzyskana, słychać, że **rozprawa** przeciw Lichocie i Froniowi odbędzie się **jeszcze w tym miesiącu**, a więc może za tydzień.

Froń odstawiony został, jak wiadomo, do aresztów sądowych. Do charakterystyki jego dodać należy, że jest to człowiek ogromnie skąpy. Na życie wydawał dziennie zaledwie po kilka centów, nie palił, nie pił, jeden tylko miał nałóg, loteryjny. W domu jego znaleziono dwie książeczki Kasy Oszczędności, jedną na 700, drugą na 400 koron.

Jatki miejskie.

Upragnioną wiadomość przynosimy dzisiaj naszym czytelnikom: oto od przyszłego poniedziałku rozpoczną w mieście **działalność dwie jatki stojące pod kontrolą magistratu i komisyi** drożyźnianej, mające być regulatorami cen mięsa. Jutro pojawi się w tej sprawie następujące obwieszczenie:

Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że na mocy układu zawartego z dwoma tutejsz. rzeźnikami otwarte zostaną z dniem 17 lutego b. r. dla drobnej sprzedaży mięsa dwie jatki miejskie: jedna na placu św. Ducha, druga na pl. Jabłonowskich.

Sprzedaż mięsa w wspomnianych jatkach odbywać się będzie na rachunek najmujących je rzeźników, jednakowoż pod kontrolą Magistratu i po cenach ustanowionych przez Magistrat na każdy miesiąc lub w razie potrzeby 2 razy w miesiącu, z uwzględnieniem cen żywego towaru notowanych na centralnej targowicy miejskiej.

Obecnie aż do najbliższej zmiany obowiązują następujące ceny:

Za 1 Klg.

	A. Wołowina.	
I.	Polędwica	1 K 80 hal.
II.	Krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka	1 K 32 hal.
III.	Lejsztuk, plecówka, górna sztuka, szponder rozbratlowy	1 K 12 hal.
IV.	Mostek, szponder skrajny, karkowina, policzko	1 K 04 hal.
	B. Cielęcina.	
I.	Dych, kotlety	1 K 44 hal.
II.	Łopatka, mostek, karczek	1 K 12 hal.
	C. Wieprzowina.	
I.	Polędwica, kotlety	1 K 44 hal.
II.	Szynka, łopatka, boczek	1 K 20 hal.
III.	Słonina	1 K 44 hal.
IV.	Podgarle, nogi	1 K — hal.

Waga, tak zw. dokładki przy mięsie wołowem II kategoryi (krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka) nie może przenosić 16 prc. wagi sprzedawanego mięsa: n. p. przy kupnie jednego kilograma, waga mięsa wynosić może najmniej 84 dkg., a waga dokładki najwyżej 16 dkg.

Jako dokładki dodawane być mogą jedynie kości szpikowe tego samego bydlęcia.

Do mięsa wołowego I, III i IV kategoryi nie wolno dodawać żadnych dokładek.

W obydwu wspomnianych jatkach sprzedawane być ma tylko mięso I jakości, t. j. z lepszych wołów, bitych w rzeźni miejskiej w Krakowie.

Wszelkie zażalenia o przekroczeniu powyższych postanowień kontraktu co do cen, wagi, jakości mięsa, oraz dokładek, zgłaszać można ustnie lub pisemnie w godzinach urzędowych od 9-tej rano do 1-szej po południu do biura aprowizacyjnego Magistratu (now skrzydło Magtu II p. drzwi Nr. 1).

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 12 lutego 1908 r.

LAFCADIO-AEARN.

ZBRODNIARZ.

Telegram z Foukonoko doniósł wczoraj, że zbrodniarz pewien niebezpieczny, pochwycony przez policyę, przewieziony będzie do Koumoto, gdzie poniesie karę śmierci. Przyjazd jego miał nastąpić dzisiaj, pociągiem o godzinie dwunastej. Więźniowi towarzyszył ajent policyjny z Koumoto.

Przed czterema laty, indywiduum to — siły niezwykłej, wśliznąwszy się nocą do jednego z domów przy ulicy Szermierskiej w Tokio, rzucił się na przerażonych mieszkańców, skrępował ich i zrabował mnóstwo rzeczy wartościowych.

Scigany z wielką gorliwością, pochwycony został w dwadzieścia cztery godzin później, gdy nie zdążył osiągnąć jeszcze żadnej korzyści z popełnionej kradzieży.

W drodze do biura policyjnego, przyskoczywszy nagle do ajenta, który go zaaresztował, wyrywa mu pałasz, zadaje nim cięcie śmiertelne, poczem ratuje się ucieczką.

Wszystkie poszukiwania pozostały bez skutku, gdy niespodzianie zeszłego tygodnia ajent z Koumoto, zwiedzający więzienie w Fonkonoko, zdumiał się, ujrzawszy wśród pracujących więźniów twarz sobie znaną, a której odbicie wyryło się od czterech lat głęboko w jego pamięci.

— Któż jest ten człowiek? — zapytał dozorcy.

— Skazany za kradzież i zaregestrowany pod nazwiskiem Kousabé.

Przystępując wprost do więźnia rzekł mu ajent: „Kousabé" nie jest twoje imię. Jesteś mordercą Nomousa Teichi...

Przewiezionym będziesz do Koumoto...

Nędznik wyznał prawdę...

Wzburzony tłum zgromadził się w chwili spodziewanego przyjazdu zbrodniarza na stacyi. Byłem i ja przekonany, że ujrzę manifestacyę oburzenia, że usłyszę krzyki i przekleństwa.

Ludność Koumoto nie zalicza się do najspokojniejszych — oficera zamordowanego kochano bardzo, a rodzina pozostała po nim znajdowała się napewno wśród obecnych.

Sądziłem również, że liczna policya stoi w pogotowiu. Pomyliłem się co do wszystkich moich przewidzeń!

Pociąg stanął — zwykłe hałaśliwe i tłumne ciśnienie się podróżnych, nawoływania roznosicieli pism i sprzedających wodę... Parę minut oczekiwania i oto okazuje się po drugiej stronie baryery, popychany przez agenta, więzień, człowiek wysokiego wzrostu, o minie dzikiej, z głową pochyloną i rękami skrępowanemi na plecach.

Obydwaj, agent i więzień, stanęli, tłum zaś, żądny widoku, ale milczący, pchał się naprzód.

Agent wówczas zapytał głosem donośnym:

Soughiava San!.. Soughiava O-Kibi jest-że tu obecną? „Jestem" — zapiszczała kobieta mała, wątła, stojąca koło mnie z dzieckiem, przywiązanem na plecach — przeciskając się wśród widzów.

Na znak, dany przez oficera, cofnęli się wszyscy, a wokoło człowieka skutego i jego konwoju, powstała pusta przestrzeń.

W tej przestrzeni, naprzeciw mordercy, matka i syn, a wokoło grobowe milczenie.

Nie zwracając się do kobiety, a patrząc wprost na dziecko, odezwał się agent: Patrz, mały, człowiek ten uczynił cię sierotą cztery lata temu! Nie byłeś jeszcze wówczas na świecie! Jeżeli brak ci dziś ojca, któryby cię miłował, dzieło to jego... Przypatrz mu się dobrze. I agent, chwyciwszy pod brodę Neumona Teichi, zmusił go do podniesienia głowy.

Przypatrz mu się mała dziecino. Nie obawiaj się niczego. Jest to widok bolesny, ale wypełnić musisz twój obowiązek. Patrz na niego i zapamiętaj tę chwilę!

Patrzył przez ramię matki biedaczek oczyma nieruchomemi, ze zgrozą, ciałko wstrząsały łkania! Łzy popłynęły. Odważnie, posłusznie, przyglądał się obliczu spodlonego nędznika.

Oddech zamarł we wszystkich piersiach.

Wtem nagle twarz więźnia skurczyła się, mimo kajdan rzucił się na kolana, słaniając głowę w pyle i z okrzykiem wstrząsającym, pełnym żalu i bólu namiętnego. — Przebaczenia! przebaczenia! — wołał. — O przebacz dziecino mała.

— Czyn mój nie był czynem nienawiści. Było to przerażenie, rozpacz, że zostałem pochwycony, chciałem odzyskać wolność!

— Prawda, jestem przestępcą wielkim! Ach jakąż niewypowiedzianą krzywdę wyrządziłem ci, dziecino. Smiercią okupię moją winę, pragnę jej, tej śmierci. Tak, z radością umrę! Ale przedtem maleństwo ukochane, błagam o twoje przebaczenie.

Łzy spływały po twarzyczce dziecka.

Oficer, podniósłszy zbrodniarza z klęczek, powiódł go wśród tłumu milczącego i rozstępującego się podwójnym szeregiem, wtem długie, straszne łkanie wstrząsnęło piersią mordercy.

A skoro zbliżył się do mnie dozorca o cerze brunatnej, ujrzałem to, co mało ludziom dane jest widzieć i czego nie ujrzą napewno już nigdy — toczące się łzy policyanta japońskiego.

Tłum rozchodził się powoli, ja zaś zamyśliłem się nad tą dziwną moralnością, zawartą w przeżytem widowisku. Sprawiedliwość niewzruszona, a jednak współczująca, dobrowolne przyznanie się do winy, wywołane wizyą następstw tragicznych i bezpośrednich, żal rozpaczliwy, żebrzący jedynie o łaskę przebaczenia, zanim sprawiedliwości stanie się zadość.

Ludność wreszcie, jedna z najburzliwszych z całego cesarstwa, wzruszona wstydem i żalem przestępcy do tego stopnia, że miasto gniewu odczuła niezmierną litość nad nieszczęśliwym grzesznikiem.

Ale rysem znamiennym tego epizodu, nawskróś charakteru wschodniego, to ów zwrot do uczuć ojcowskich zbrodniarza, zwrot budzący wyrzuty sumienia. To miłość potężna do dzieci, która zajmuje tyle miejsca w duszy każdego Japończyka.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Mąż męczennik".

Zabawy taneczne: W starym teatrze bal kupców. — W „Związku akad." kabaret g. 7 w. — W Resursie urz. g. 9 w. — W „Ognisku" Stow. pomocników drukarskich — W „Sokole" podg raut.

Uniwersytet ludowy: „Historya muzyki w Polsce na tle współczesnej kultury", wykł. p. B Walewski g. 8 w.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz Teatr Kineton g. 5, 6¾ i 8½ w.

Nabożeństwo żałobne za rodaków, poległych w roku 1863 pod Miechowem, odprawionem zostanie we wtorek dnia 18 bm. o godz. 9 rano w kaplicy Przytuliska weteranów, uczestników powstania w r. 1863 przy ul. Biskupiej l. 6.

Grobowiec Wyspiańskiego. W grobie zasłużonych na Skałce ukończono już w tych dniach roboty około grobowca Stanisława Wyspiańskiego i złożono trumnę ze zwłokami w obecności kilku osób. Obecnie idzie o wykonanie odpowiedniego sarkofagu. Projekty wypracowali pp.: radca Zawiejski, oraz Bandurski i Rzymkowski, urzędnicy budownictwa miejskiego. Projekty sarkofagu złożyli autorowie w ręce prezydenta miasta.

W sprawie szpitala Bonifratrów w Krakowie. Jak wiadomo, krakowski konwent Bonifratrów otworzył w zeszłym roku jubileuszowy szpital im. cesarza Franciszka Józefa I. Wewnętrzne wyekwipowanie szpitala i opieka nad chorymi nie pozostawia dzisiaj nic do życzenia. Jak ten szpital jest potrzebny, świadczą wymownie cyfry: Od 1 stycznia do 21 grudnia 1907 r. było w nowym szpitalu 1430 chorych leczonych. Cyfra zaś pielęgnowania chorych wynosiła 26.473 dni. Do ambulatoryów zgłosiło się przeszło 33 tysiące przechodniów po bezpłatną poradę lekarską i pomoc. Pod względem materyalnym, co do utrzymania i dalszej egzystencyi tak humanitarnego zakładu jest kwestyą pierwszorzędnej wagi, doznał jednak konwent zawodu. W ciągu ubiegłego roku za sam opał, środki żywności i inne konieczne potrzeby okazał się deficyt przeszło 10.000 kor. Do tego doliczyć jeszcze należy dawny dług 80.000 kor., ciążący na nowym budynku szpitalnym, który to dług stanowi niepoślednią przeszkodę w dalszym rozwoju zakładu. Doszło do tego, że konwent nosił się już z zamiarem czasowego zwinięcia oddziału chirurgicznego, co jednakże musiałoby wyjść na szkodę ludności. Bez dostatecznego poparcia z zewnątrz dalsza egzystencya szpitala jest wprost niemożliwą. Z tego powodu więc przełożony konwentu O. Laetus Bernatek wydał odezwę do społeczeństwa, aby społeczeństwo ze swej strony przez datki i składki przyczyniło się do umożliwienia utrzymania szpitala tak potrzebnego i takie usługi oddającego uboższej zwłaszcza ludności. Mamy nadzieję, że ten apel O. Bernatka nie pozostanie bez echa.

Delegacya majstrów kominiarskich, złożona z panów J. Zatorskiego, T. Niedzielskiego i R. Bema, była w tych dniach u namiestnika we Lwowie w sprawie taryfy kominiarskiej. Namiestnik przyjął delegacyę bardzo życzliwie i przyrzekł poparcie ich sprawy.

Reduta prasy. Niezwykłe zainteresowanie, jakie wywołała zapowiedź Reduty prasy, ujawniło się w nader licznych zgłoszeniach po zaproszenia. Codziennie napływają zgłoszenia i zamówienia miejsc na galeryę, nietylko z Krakowa i Galicyi, lecz także i z Królestwa. Wydawanie zaproszeń rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Dalsze zgłoszenia przyjmuje jeszcze sekretarz p. Jan Grzywiński w redakcyi „Nowej Reformy" codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

Komitet w najbliższych dniach ogłosi instrukcye w kwestyi strojów, obowiązujących na Reducie prasy.

Ostatnia zabawa taneczna „Ogniska nauczycielskiego" krakowskiego z kotylionem odbędzie się w sobotę dnia 22 lutego we własnym lokalu (Rynek 17). Bilet pojedynczy dla nauczycielstwa i akademików 1 k., dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 k. 50 h. Po zaproszenia należy się zgłaszać ustnie lub listownie (podając dokładnie swój adres) do p. Fr. Chachlowskiego, Karmelicka 16 I p. Nauczycielstwo ma wstęp bez zaproszeń. Początek zabawy o godz. 9-tej wiecz. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bufet we własnym zarządzie.

Z Koła mieszczańskiego. Zwyczajne walne zgromadzenie Koła mieszczańskiego odbędzie się w dniu 18 marca br. o godzinie 7 wieczór w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 10.

Stan pogody w Krakowie od kilku dni prawie się nie zmienił. Podczas gdy ze wschodniej, a nawet z zachodniej Galicyi nadchodzą ustawicznie wiadomości o śnieżycy, o zaspach śnieżnych itd., u nas śniegu niema prawie zupełnie, mamy natomiast odwilż w całem tego słowa znaczeniu. Temperatura wynosi stale albo zero, albo najwyżej 2 stopnie poniżej zera, dzisiaj mieliśmy nawet 2 stopnie ciepła. Wśród tej odwilży daje się nam najbardziej we znaki przenikliwy wiatr, który u nas od paru dni zagościł na stałe. — Atmosfera taka przyczynia się w niemałym stopniu do rozszerzania się chorób takich, jak katar i influenca, która się w Krakowie wprost rozpanoszyła. Niema prawie rodziny, w którejby ktoś nie był chory na influencę.

Czyszczenie rur wodociągowych. W dniach 17, 18, 19, 20 i 21 lutego, w godzinach popołudniowych od 3—7 wykonane będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów wodociągowych kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku: Dnia 17 lutego w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wiślną, Rynkiem do ul. Szewskiej a następnie ulicami: Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej.

Dnia 18 lutego w części miasta między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz a następnie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak i Helzlów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyj.

Dnia 19 lutego w śródmieściu, w obrębie plantacyj, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu poprzednim t. j. między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 20 lutego we wschodniej części miasta, między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej do Grzegórzek.

Dnia 21 lutego w dzielnicy „Wawel", w części dzielnicy III, t. j. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Giertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta, zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla.

Małoletni operatorzy kieszeni, grasujący zazwyczaj wśród targu na Rynku w dnie targowe, stali się już istną klątwą szczególnie dla pań. Niema prawie jednego dnia targowego w tygodniu, aby policya nie przyłapała jednego lub kilku takich małoletnich operatorów damskich torebek. Doszli oni jednak w kradzeniu pieniędzy z torebek, noszonych zazwyczaj w ręku przez panie, do takiej wprawy, że ich dzisiaj już i złapać trudno. Dzisiaj rano jeden z takich małoletnich złodziei skradł pani Franciszce Szerokiej z Oświęcimia przy kościele N. P. Maryi z torebki ręcznej pugilares z kwotą 9 kor. 20 hal. Sprawcy nie zdołano jednak odszukać.

Niebezpieczny włóczęga. Od kilku dni włóczy się po Krakowie młody człowiek, który nachodzi gospodynie i podając, że wyszedł dopiero ze szpitala, natarczywie domaga się jałmużny. Wczoraj był ten włóczęga w domu p. Finkelsteinowej, która po jego odejściu zauważyła w kuchni brak 14 koron, które leżały na stole. Nie ulega wątpliwości, że pieniądze te skradł ów włóczykij. Ostrożnie więc przed nim, panie gospodynie!

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamał się nieznany sprawca do sklepu p. Bärenbauta przy ulicy Grodzkiej l. 15 i skradł pugilares z kwotą 52 koron i kartką zastawniczą na dwa złote zegarki, męski i damski, dalej kilkanaście męskich kapeluszy pluszowych i czapeczek dziecinnych, łącznej wartości około 50 koron. Za sprawcą śledzi policya.

Aresztowanie włamywaczy. W nocy z dnia 27 na 28 stycznia br. popełniono w szynku Badera przy ulicy Wielopole kradzież z włamaniem. Skradziono tam podówczas większą ilość wódek, rumu, kiełbas, cukru, trochę drobnej monety z kasy podręcznej i z aparatu maszynowego tzw. „Symfonion", oraz rozbito aparat tzw. „Hop-hop", ustawiany w ostatniorzędnych knajpach dla wyłuskania pieniędzy od naiwnych. Do takiego aparatu wrzuca się 5-ciocentówkę; jeżeli ta 5-ciocentówka wpadnie w odpowiednią przegródkę, wylatuje z niej marka, za którą wygrywający otrzymują dużą szklankę piwa. Naturalnie, że wygrana przypada raz na 10 wrzutów. Otóż taki aparat rozbito.

W nocy zaś z 12 na 13 bm. włamano się znowu do szynku Bernsteina przy ulicy Grzegórzeckiej l. 20 i skradziono tam również mnóstwo wódek, cukru, 3 klg. czekolady, a nadto cały aparat „Hop-hop" ze sklepu wyniesiono. Aparat ten na drugi dzień znaleziono na Grzegórzkach rozbity. — Za sprawcami tych kradzieży wszczęła policya śledztwo, które nareszcie wydało rezultaty. — Ajent policyjny p. Schimsheimer aresztował wczoraj 21-letniego Piotra Ogrodnika, który, jak się okazało, sam jeden dokonał tych dwóch włamań. Ogrodnik wyszedł dopiero w grudniu z Wiśnicza, gdzie odsiadywał karę 2-letniego więzienia za zbrodnię kradzieży. Skradzione w powyższych dwóch sklepach rzeczy odniósł Ogrodnik częścią do niejakiej Matejowej na Grzegórzkach, częścią do Pietrończyka u którego mieszkał. Jutro zostanie Ogrodnik odstawiony do aresztów sądowych.

Z sali sądowej. We wczorajszem sprawozdaniu z sali sądowej, wskutek pomyłki drukarskiej, opuszczono liczbę przy podaniu lat więzienia, na jakie skazany został Sobolewski. Sprawca kradzieży z włamaniem w kantorze Eibenschützów, Sobolewski, skazany został na 6 l a t c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a i zwrot szkody 42 tysięcy koron p. Eibenschützowi. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Odpowiedzi redakcyi. WP. S. W. w N. Sączu. Tekst „Wesołej wdówki" po polsku nie wyszedł drukiem. Wyszły tylko pewne kuplety z tej operetki w zbiorze kupletów z najpiękniejszych operetek układu p. Kiczmana. Otrzymać można w każdej lwowskiej i krakowskiej księgarni.

Repertuar teatru miejskiego:

S o b o t a: „Mąż męczennik", krot. w 3 akt. P. Vebera (nowość).

Wielka kradzież w Krakowie.

Ostatnie tygodnie obfitują w Krakowie w senzacyjne wypadki. Niedawno poruszyła całe miasto wiadomość o rabunku 50.000 koron na Podgórzu, a dzisiaj mamy już do zanotowania nową wielką kradzież, popełnioną dzisiejszej nocy.

Kradzież tę popełniono w sklepie jubilerskim p. Holika. Sklep ten mieści się przy ul. Sławkowskiej l. 1, tuż obok Rynku prawie. Dzisiaj rano po otwarciu sklepu, przekonano się, że nieznany sprawca skradł wszystkie prawie złote i srebrne zegarki i łańcuszki, pozostawił natomiast towary niklowe. Śladów włamania nie znaleziono żadnych. Szkody na razie obliczyć niepodobna. Wynosi ona jednak, według dotychczasowych sprawdzeń, p r z e s z ł o 16.000 k o r o n.

Kradzież popełniona została nadzwyczaj zręcznie. Wobec tego, że ani ściany, ani drzwi nie były zupełnie uszkodzone, nasuwa się przypuszczenie, że sprawca kradzieży miał dorobiony klucz, którym sobie w nocy najspokojniej sklep otworzył, wszedł, mógł się zamknąć i dopiero po zaświeceniu lampy najspokojniej sobie powybierać złote i srebrne przedmioty. Musiał to być jednak złodziej fachowy, bo, jak stwierdzono, nie wziął ani jednego zegarka niklowego, ani pozłacanego, brał tylko samo czyste złoto i srebro.

Policya wszczęła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Telegramy „Nowin".

Ruch na kolejach w Galicyi wschodniej.

Lwów. Ruch ogólny przywrócono na szlaku Stryj—Chodorów. Na linii Stryj—Tarnopol przywrócono ruch z dniem wczorajszym pociągiem Nr. 3313, na szlaku Jarosław—Rawa Ruska pociągiem Nr. 914, na szlaku Sambor—Siarki pociągiem Nr. 2123 i 2128.

Pożegnanie Abrahamowicza.

Lwów. Dziś o godzinie 11-tej przed południem odbyło się w sali Rady powiatowej lwowskiej uroczyste pożegnanie Dawida Abrahamowicza, który z powodu zamianowania ministrem dla Galicyi, ustąpił ze stanowiska marszałka powiatowego. — Do p. Abrahamowicza przemówił obecny prezes Rady Leopold Baczyński, wręczając mu album pamiątkowy wraz z adresem.

Król Manuel II.

Lizbona. Rana na ramieniu króla Manuela zupełnie się zabliźniła. Król ma się dobrze. — Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu dekretu o ułaskawieniu marynarzy.

Rozruchy w Bombaju.

Bombaj. (B. Reutera). Jak stwierdzono, podczas wczorajszych rozruchów zabito 5 osób a 40 zraniono, z czego 20 ciężko. Sądzą, że inni jeszcze zabici i ranni zostali przez krewnych usunięci. — Dzielnica tubylców jest spokojną i opuszczoną. Wojsko biwakowało w ciągu nocy na ulicach.

Rozmaitości.

Ohydna zbrodnia. *(Do illustracyi tytułowej).* — Do jakiego stopnia bestyalstwa zdolna jest natura ludzi, w ciemnocie i barbarzyństwie pogrążonych, świadczy wypadek, jaki zdarzył się w jednem z miasteczek węgiersko-rumuńskich. — W domu robotnika i mieszczanina, nazwiskiem Szigeth, oddawna panowały niesnaski między ojcem a matką i synami. Pewnego dnia wściekła megera wraz z synami rzuciła się na męża, który wrócił do domu pijany, przywiązała go sznurami do deski, poczem na pół przytomnego człowieka kazała zezwierzęconym synom wsunąć do rozpalonego pieca piekarskiego, gdzie spalił się na węgiel. Ohydna zbrodnia wyszła jednak na jaw, bo sąsiedzi, którzy nieraz słyszeli, jak stara megera odgrażała się śmiercią mężowi, poczęli Szigetha szukać i znaleźli zwęglone kości. Żandarmerya uwięziła matkę z synami, z trudem broniąc ich przed *lynchem* sąsiadów.

Proces Sienkiewicza. Rozprawę przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi o obrazę honoru, na skutek skargi, wniesionej przez hajdamackich studentów ruskich za pośrednictwem adwokata dra Rodego, rozpisano na dzień 24 marca w Wiedniu. Sienkiewicz tam przybędzie na rozprawę. Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych

Zbójecka romantyka. Ruiny zamku w Bodzentynie stały się postrachem całej okolicy pod Kielcami. W jednym z lochów zamkowych ukrywa się szajka bandytów, która dopuszcza się szeregu śmiałych rabunków. W ostatnich dniach obrabowała ona w bodzentyńskich lasach strzelców — następnie we wsi Wzorki w lasach katarzyńskich na leśniczówkę napadła i dokonała rabunku. W tejże miejscowości obrabowała banda klasztor pp. Bernardynek a wreszcie włościanina Krawczyka.

Artyści u ministra. Z Wiednia donoszą: Deputacya przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń artystycznych przybyła wczoraj do ministra Korytowskiego z prośbą o podwyższenie subwencyi państwowej na cele artystyczne do wysokości 1 miliona koron. (Dziś 300.000 kor.). Minister Korytowski wskazał na trudność położenia finansowego, ale przyznał słuszność żądaniom artystów. W skład deputacyi im. Stowarzyszenia „Sztuka" wchodził prof. Ferdynand Ruszczyc.

Śmierć bandytów. Na polach między Sobieską Wolą a Żółkiewską Wolą znaleziono w stercie słomy 2 zamarzniętych bandytów. Ubrani byli w kosztowne futra, z rabunku pochodzące i mieli przy sobie 5.000 rb.

Ślub w cytadeli warszawskiej. Jeden z oskarżonych o należenie do stowarzyszenia bandyckiego p. n. „Zmowa robotnicza", 20-letni Stanisław Łukasik, wyraził przed kilku dniami chęć poślubienia niejakiej Maryi Borowskiej. Na skutek starań, wszczętych przez obrońcę Łukasika, pom. adw. przys. Makowskiego, wyjednany został indult kościelny, tudzież zezwolenie odnośnej władzy świeckiej. Ślubu udzielił ksiądz wezwany z parafii Najśw. Maryi Panny w obecności obrońcy oskarżonego, przedstawicieli żandarmeryi, tudzież sądownictwa wojennego. Akt pobłogosławiony został w sali, w której odbywało się rozpoznanie sprawy „Zmowy robotniczej", w przerwie między przemówieniami obrońców. Pan młody, oskarżony o udział w krwawym napadzie na kasę przemysłowców w Warszawie, został skazany na śmierć. Ślub zawarto w celu uprawnienia sytuacyi dziecka przedślubnego.

Przygoda teatralna, jakich mało. Impressario Hammerstein, opery Manhattan w Nowym Jorku, uzyskał wyrok na aresztowanie tenora Carlo Albaniego o zerwanie kontraktu i stratę 25.000 dolarów. Właśnie Albani śpiewał tego wieczora Trubadura, gdy agent policyjny zjawił się na scenie. Na nic nie zdały się protesty dyrektora i tenora. Wszystko, co zdołano uzyskać, było to, że przedstawienie mogło dobiedz do końca tylko pod osobistem czuwaniem agenta na scenie. To też odtąd w oczach całej publiczności nie odstępował agent od boku artysty, dzieląc z nim wszystkie losy wieczoru, wszystkie „wejścia" i „wyjścia" ze sceny. W pewnej chwili, gdy Manrico rzucał się w kulisy, agent wietrząc ucieczkę, wyleciał naprzód i zaraz wrócił. Publiczność oburzona, początkowo sykała i gwizdała; później zaś bawiła się i śmiała do rozpuku. Skończyło się na tem, że po przedstawieniu uwolniono śpiewaka za kaucyą 25.000 dolarów.

Przed laty 150. Dziwnem zrządzeniem losu od czasu ostatniego zamachu na króla portugalskiego upłynęło prawie dokładnie 150 lat. Smutny jubileusz! Zamach wykonano na króla Józefa, którego pierwszy minister Pombal, człowiek energiczny i bezwzględny, posiadał szczególne podobieństwo w swem zachowaniu się ze strąconym obecnie dyktatorem Franco. Pombal występował z całą bezwzględnością przeciwko szlachcie i Jezuitom. Zamach wykonano 3-go września 1758 r. Król powracał o 11-tej wieczorem z willi swej kochanki, hrabiny Ataide, do Lizbony. Na drodze opadło powóz królewski kilku ludzi, z których jeden strzelił, raniąc króla lekko. Sprawców zamachu nie wykryto. Podejrzenie padło na księcia Aveira, markiza Tavora i jego żonę, hrabiego Ataide i na Jezuitów Malagrida, Aleksandra i Mathosa. Dowodów nie można było zebrać, mimo to za sprawą Pombala wszystkich skazano. Książę Aveiro i jego towarzysze zginęli straszną śmiercią na kole, służącego księcia, który miał strzelać, spalono żywcem na stosie, księżnę Tavora ścięto. Majątki wszystkich skonfiskowano i nazwiska ich oddano na wieczną hańbę. Malagrida został wydany inkwizycyi, która uznała go za kacerza i kazała spalić na stosie.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, zachmurzenie.

Odznaczenie przemysłowca. Właściciel piekarni „Sport" w Krakowie p. Bolesław Broszkiewicz otrzymał na wystawie Spożywczo-kucharskiej w Paryżu najwyższe odznaczenia, mianowicie dyplom honorowy i medal złoty za wystawione pieczywo. Również na wystawie kucharskiej w Wiedniu p. Broszkiewicz uzyskał te same odznaczenia: złoty medal i dyplom honor. Odznaczenia te chlubnie świadczą o rozwoju znanej krakowskiej firmy.

44 prez. /08

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. m. Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę miejskiego lekarza naczelnego (fizyka miejskiego) w Krakowie w VII klasie rangi.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 4800 koron, dodatek kwaterowy 1288 Kor. prawo po dwóch pięcioleci po 600 Kor. i jednego trzechlecia w kwocie 400 koron rocznie, tudzież prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego dla urzędników gminy m. Krakowa.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p. wiekiem nieprzekraczającem 40 roku życia i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować winny poparty dowodami opis całej dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 25 lutego 1908 r. włącznie.

Prezydent miasta
Leo.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.